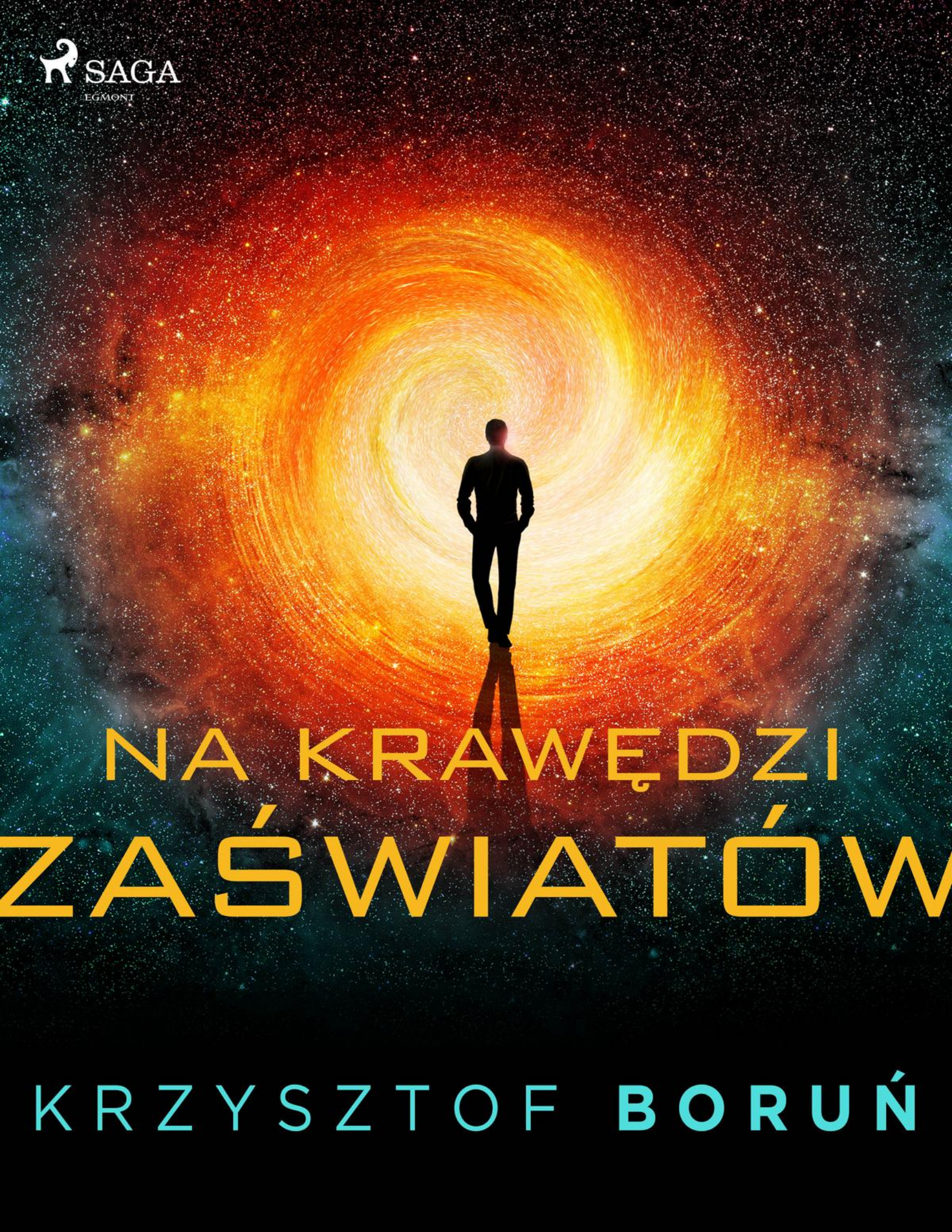
SAGA
EGMONT
NA KRAWĘDZI
ZAŚWIATÓW
KRZYSZTOF BORUŃ

NA KRAWĘDZI ZAŚWIATÓW

KRZYSZTOF **BORUŃ**

Krzysztof Boruń

Na krawędzi zaświatów

Saga

Na krawędzi zaświatów

Zdjęcia na okładce: Shutterstock
Copyright © 1999, 2021 Krzysztof Boruń i SAGA Egmont

Wszystkie prawa zastrzeżone

ISBN: 9788726938722

1. Wydanie w formie e-booka
Format: EPUB 3.0

Ta książka jest chroniona prawem autorskim. Kopiowanie do celów innych niż do użytku własnego jest dozwolone wyłącznie za zgodą Wydawcy oraz autora.

www.sagaegmont.com
SAGA Egmont, spółka wydawnictwa Egmont

Słowo wstępne

Przekonanie, że nasze Ja, nasze myśli i uczucia, nasza świadomość, że istniejemy, to właśnie My, zaś nasze ciało to tylko dodatek do tego Ja, pewnego rodzaju narzędzie konieczne do życia i działania, jest chyba starsze niż gatunek *Homo sapiens* i nie było obce neandertalczykom. Zdają się na to wskazywać sposoby grzebania przez nich zmarłych przed stu tysiącami lat, świadczące o zaczątkach rytuałów związanych z wiarą w niezniszczalność duchowego bytu człowieka. W niemal wszystkich religiach wiara ta utrzymuje się od wieków, trwa w świadomości prostych ludzi, kryje się w niepokojach psychicznych ludzi niewierzących, oparła się próbom marksistowskiej indoktrynacji, podejmowanym w naszym stuleciu na skalę państwową.

Skłonności umysłu ludzkiego do przekornego przeciwstawiania się przyjętym powszechnie sądom i szukania empirycznego ich potwierdzenia lub zaprzeczenia sprawiają, że od czasu do czasu pojawiają się filozofowie kwestionujący nie tylko nieśmiertelność duszy, ale i jej istnienie, jako niematerialnego czynnika (czy wręcz bytu osobowego) ożywiającego ciało i zdolnego do kreowania świadomości. Dziś już jednak traktowanie tych wątpliwości jako przedmiotu filozoficznego sporu materializmu ze spirytualizmem, a zwłaszcza nauk przyrodniczych z teologicznymi, uznawane jest coraz powszechniej za anachronizm.

Współcześni wybitni teolodzy katoliccy rozpatrują ontologiczne właściwości duszy, związane z jej stosunkiem

do ciała i świata materialnego, przede wszystkim ze stanowiska kreacjonizmu — boskiego aktu stworzenia, zaś uczeni-przyrodnicy badają zjawiska biologiczne i psychiczne wyłącznie pod kątem ich struktury, funkcji, powiązań z innymi zjawiskami oraz przeobrażeń rozwojowych czy regresywnych. Tak, jak nie ma dziś sensu, aby przyrodnicy i psycholodzy zajmowali się właściwościami biologicznymi i psychicznymi Boga czy fizykalnymi podstawami aktu stworzenia, podobnie nie jest zadaniem teologów szczegółowe opisywanie fizjologicznych reakcji i procesów przetwarzania informacji przez mózg w oparciu o Wiedzę Objawioną. Są to zupełnie inne obszary poznania i inne sposoby poszukiwania odpowiedzi na stawiane w nich pytania. Stąd też próby przeciwstawiania kreacjonizmu [1] ewolucjonizmowi są, zdaniem wielu teologów i uczonych, bezcelowe i logicznie błędne, czego najlepszym przykładem są poglądy o. Teilharda de Chardina — kreacjonisty i ewolucjonisty. [2]

Znamienne jest, że również o kryzysie racjonalności i ostatecznym pogrzebaniu redukcjonizmu, sprowadzającego zjawiska psychiczne do biologii, tę zaś do chemii i fizyki, mówią raczej heroldzi Ery Wodnika niż uczeni i teologowie. Są to bowiem problemy filozofii nauki nieporównanie bardziej złożone niż wyobrażali sobie nie tylko twórcy mechanistycznych modeli „duszy”, ale również — powołujący się na odkrycia fizyki współczesnej i „kosmiczne kontakty” — propagatorzy filozofii New Age, którzy głoszą konieczność odrzucenia racjonalizmu, determinizmu i redukcjonizmu „oficjalnej” nauki i upowszechnienia nowego, systemowego i holistycznego, a jednocześnie opartego na wschodnim ezoteryzmie, sposobu zdobywania wiedzy i torowania dróg duchowego odrodzenia ludzkości. [3]

„Dochodzimy (...) do paradoksalnej, zdawałoby się, sytuacji: nauka o przyrodzie, jaką niewątpliwie jest fizyka, redukuje się do nauki czysto formalnej, jaką bezspornie jest matematyka”, pisze ks. prof. Michał Heller. „Czyżby zrozumienie świata polegało na zrozumieniu praw myślenia? (...) Otwartość świata matematyki nie musi oznaczać kryzysu racjonalności, lecz jej podniesienie na wyższy poziom. Zaczynamy podejrzewać, że racjonalność zdeterminowana, racjonalność działająca jak maszynka do produkowania wyników typu tak — nie, jest tylko ubogim podobszarem nieskończonego pola racjonalności, w którym precyzja nie musi być synonimem jednoznacznego zdeterminowania.

Nowa racjonalność matematyki rzutuje oczywiście na racjonalność przyrody. Świat-mechanizm jeszcze bardziej znika ze świadomości współczesnych uczonych, niż to mogli podejrzewać twórcy teorii względności i mechaniki kwantowej. Tu już nie idzie o zmianę jednej mechaniki na inne teorie fizyczne, lecz o to, że samo tworzywo naukowych teorii, matematyka, ukazało zupełnie nowe oblicze. (...)

Czy zatem koniec wszelkich redukcjonizmów? Czy zrozumienie czegokolwiek jest możliwe bez zredukowania nowych treści do wiedzy już posiadanej? A może zrozumienie ma charakter otwarty: to, co wiem, pozwala mi otwierać się na to, co poznaję, a to, co poznaję nowymi perspektywami, oświetla to, o czym wydawało mi się, że wiem; i proces ten w zasadzie nigdy się nie kończy?” [4]

Wskazując na coraz wyraźniejszy podział obszarów poznania i wzajemne uznawanie przez teologię i naukę ich kompetencji w tych obszarach, chciałbym jednocześnie ukazać — gdyż takie są ogólne założenia koncepcyjne tej książki — zasadnicze różnice w opisach nie tylko podstawowych cech i właściwości tego, co od tysiącleci

nazywane jest „duszą”, ale także, a właściwie przede wszystkim, stanowisk zajmowanych wobec rzekomych czy rzeczywistych zjawisk, które mają dowodzić możliwości egzystencji duszy poza ciałem i przemieszczenia się jej do innej materialnej „powłoki”.

A owych dowodów i wątpliwości, jakie mogą budzić, jest wiele. Czy opublikowane przez dra Moody’ego relacje z doznań ludzi przywróconych do życia można uznać za świadectwo nieśmiertelności dusz ludzkich, a eksperymenty eksterioryzacyjne otwierają drogę do duchowego wyzwolenia z więzów cielesnych? Czy wspomnienia z poprzednich wcieleń, jako dowód wędrówki dusz, zmuszą psychologów i teologów do generalnej rewizji poglądów na temat reinkarnacji? Skąd biorą się obce osobowości i demony opanowujące nawiedzonych? Czy wiara w pomoc aniołów może być pomocna w życiowych kłopotach? O czym mówią proroctwa i objawienia? Jak powstają sny wieszcze? Czy konstruowanie inteligentnych komputerów wiedzie do obdarzenia ich „duszą”? I wreszcie — czy wizje innych światów, w których bytować mają owe uwolnione z więzów ciała dusze, zwłaszcza opisywanych przez spirytystów i okultystów, odpowiadają stwierdzeniom, zawartym w kanonach wiary chrześcijańskiej, judaizmu, islamu czy buddyzmu, a także czy mieszczą się w matematycznych, lub choćby tylko popularnych, poglądowych modelach rzeczywistości niedostępnej naszym zmysłom i przyrządom badawczym?

Podobnie jak w poprzedniej książce [5], poświęconej „manifestowaniu się” duchów — zjaw, widm, upiorów, demonów i tym podobnych istot bezcielesnych, również tu — oprócz prezentacji stanowisk przedstawicieli różnych religii (sygnowanych jako „teologowie”) i nauk przyrodniczych („naukowcy sceptycy”) — przedstawię poglądy spirytystów, okultystów i parapsychologów.

Dokonuję, oczywiście, pewnego rodzaju idealizacji stanowisk, poprzez nieco arbitralne ich rozgraniczenie i uwypuklenie najbardziej reprezentatywnych poglądów dla poszczególnych grup. W celu ułatwienia orientacji podam tu krótką ich charakterystykę:

Stanowisko **teologów** chrześcijańskich opieram zarówno na oficjalnych dokumentach kościelnych, definicjach zamieszczonych w słownikach teologicznych jak i opublikowanych wypowiedziach i artykułach wybitnych znawców przedmiotu. Dusza ludzka to niematerialna część ludzkiej osoby, substancja niekompletna, niezłożona, tworząca wraz z ciałem substancję kompletną. Jest ona wewnętrznie niezależna od materii, chociaż czynniki materialne (np. mózg) warunkują jej działalność. Nieśmiertelna, nie ginie wraz ze śmiercią, chociaż śmierć dotyka również fizyczno-biologicznej świadomości.

W **hinduizmie** w pewnym stopniu odpowiednikiem naszego pojmowania duszy jest atman, rozumiany jako Absolut, jak i jego cząstka w duszy indywidualnej, lub też dziwa — nieco odmienne pojęcie duszy, jako cząstki Absolutu, otoczonej ciałem subtelnym, podlegającym prawu karmana.

Buddyzm odrzuca istnienie duszy jako oddzielnej duchowej istoty wewnątrz człowieka. Z chwilą śmierci następuje proces kosmicznej reabsorpcji — stopniowego rozpuszczania psychofizykalnych składowych formy, czucia, postrzegania i kształtowania woli. Tak pojęty duch nie może być istotą o określonej osobowości i świadomości.

Spirytyści utożsamiają duszę z duchem — istotą indywidualną, inteligentną, obdarzoną zdolnością myślenia, wolą i poczuciem moralnym oraz możliwością kontaktu z innymi duszami zmarłych.

Okultyści, przejmujący koncepcje świata astralnego i świata duchowego oraz wielości ciał niematerialnych od

teozofów i wiedzy ezoterycznej starożytnego Wschodu, przyjmują, że dusza, rozumiana jako pojedyncza, oddzielna, zindywidualizowana duchowa istota wewnątrz człowieka, nie istnieje.

Parapsycholodzy — jako animiści szukający przyczyn zjawisk parapsychicznych w żywych organizmach i otaczającej przyrodzie — zajmują krytyczne stanowisko wobec spirytystycznych i okultystycznych koncepcji duszy i ezoterycznej interpretacji fenomenów, zaliczanych tradycyjnie do przejawów oddziaływania owej duszy na ciało ludzkie, materię żywą i nieożywioną. Próbują oni oprzeć swe badania i hipotezy, dotyczące owych fenomenów, na odkryciach fizyki, mikrobiologii i psychofizjologii oraz przekonaniu, że istnieją nieznane, niezbadane jeszcze właściwości biosubstancji. Do wyjaśnienia wspomnianych fenomenów parapsychicznych niepotrzebna im jest hipoteza duszy niematerialnej i nieśmiertelnej.

Przedmiotem zainteresowania **naukowców-sceptyków** są zjawiska psychiczne dostępne przyrodniczym badaniom empirycznym, stąd też pojęcie duszy niematerialnej i nieśmiertelnej nie jest przez nich traktowane jako termin naukowy w przyrodoznawstwie. Dotychczasowa nasza wiedza przyrodnicza, oparta na obserwacjach i badaniach doświadczalnych, pozwala na stwierdzenie, że osobowość i świadomość, myśli i uczucia są wytworem procesów informacyjnych, przebiegających w organizmie, a zwłaszcza układzie nerwowym (przede wszystkim mózgu) i nie mogą być od niego oddzielone. Istnienie duszy jest subiektywnym odczuciem, związanym ze świadomością własnego istnienia, czyli zdolnością systemu do odróżniania informacji płynących z wnętrza ciała od informacji ze świata zewnętrznego. Nauki przyrodnicze nie znalazły żadnego dowodu, który wskazywałby na możliwość oddzielenia

osobowości i świadomości od ciała. Hipoteza o niematerialności duszy wyklucza jej kontakt z ciałem materialnym.

Przedstawione tu tradycyjne stanowiska światopoglądowe w naszych czasach rzadko występują w tak czystej, „modelowej” postaci. Eksplozywny postęp naukowy, technologiczny i gospodarczy, a zarazem gwałtowny wzrost zaludnienia globu ziemskiego i związanych z nim zagrożeń ekologicznych, stawiają ludzkość w obliczu konieczności dokonania głębokich zmian w strukturze społecznej i kulturowej. Towarzyszy temu ostry kryzys wszelkich, dotąd uznawanych autorytetów — nie tylko ideowych i politycznych, ale także naukowych i religijnych. Uczucie bezradności i zagubienia we współczesnym świecie, pełnym niepewności i różnego rodzaju zagrożeń, skłania wielu ludzi do szukania oparcia nie tylko w filozofiach i religiach wschodnich, w panteizmie i reinkarnacji, ale w — dyskredytowanych dotąd przez owe autorytety — paranaukowych, ezoterycznych czy wręcz magicznych praktykach, a także quasi-religijnych wspólnotach.

Przykładem dynamiki i zasięgu społecznego tego zjawiska jest wspomniany już ruch New Age, który — jakkolwiek nie posiada żadnej ustalonej formy organizacyjnej ani nazwy zaakceptowanej przez wszystkich jego uczestników — w ciągu niewielu lat przeniknął do wielu kręgów społeczeństwa amerykańskiego i zachodnioeuropejskiego (młodzieży, gospodyń domowych, kupców, pracowników fizycznych i umysłowych, policjantów, aktorów, inżynierów, menadżerów, naukowców, polityków i wielkich potentatów finansowych), zyskując coraz większą popularność również w krajach postkomunistycznych. Dlatego też — chociaż New Age nie stanowi odrębnego światopoglądowo zjawiska społecznego

— poświęciłem w tej książce nieco więcej uwagi temu ruchowi.

Zaprezentowana tu konfrontacja różnych stanowisk pozwoli Czytelnikowi stwierdzić, jak te same zjawiska i fakty mogą być bardzo odmiennie interpretowane. Parę moich własnych refleksji na temat ograniczoności naszej wiedzy o duszy i świecie, w którym przyszło jej żyć — znajdą Czytelnicy w ostatnim rozdziale.

1.
Wracający z „tamtego świata”

Co dzieje się z nami po śmierci? Gdzie podziewają się dusze zmarłych? Jak wygląda „tamten świat”? Tego rodzaju pytania zadawali sobie ludzie od tysiącleci wszędzie tam, gdzie wiara w życie pozagrobowe stanowiła i stanowi jeden z podstawowych elementów religijnego światopoglądu. Religie dają co prawda odpowiedź na te pytania, lecz są to na ogół odpowiedzi skąpe i ogólnikowe, a któżby nie chciał wiedzieć konkretnie i ze szczegółami, co mu się po śmierci przydarzy, nie mówiąc już o tym, że różne religie różnią się znacznie w ukazywanych obrazach „tamtego świata”. Oczywiście byłoby najlepiej, gdyby ktoś wiarygodny „stamtąd” wrócił i opowiedział szczegółowo, co zobaczył. Czy jednak ktoś rzeczywiście wrócił, czy też opowiada tylko bajki o tym, co mu się przytrafiło?

Do naszych czasów ludzie, którzy zostali uznani przez lekarzy za zmarłych, a następnie przywróceni do życia, należeli do rzadkości, spośród nich zaś niewielu pamiętało i chciało opowiadać swe „pośmiertne” przeżycia. Dopiero rozwój technik reanimacyjnych w XX wieku pomnożył wielokrotnie liczbę ludzi, którzy przeżyli śmierć kliniczną (zatrzymanie czynności serca i płuc, zanik rytmów EEG), a relacje ich, zebrane i opublikowane przez dra Raymonda A. Moody’ego, stały się w latach siedemdziesiątych sensacją światową. Okazało się bowiem, że opowieści niemal wszystkich „wracających z tamtego świata” wykazują duże podobieństwo, co może świadczyć, iż nie są to doznania subiektywne, lecz dotyczą jakiejś wspólnej wszystkim

rzeczywistości. Obrazy świata pozagrobowego są zresztą nie tylko podobne w wielu zasadniczych elementach, ale zdają potwierdzać niektóre wyobrażenia o życiu po śmierci, i to bardziej odpowiadające hipotezom spirytystycznym niż naukom kościołów chrześcijańskich. Pewnych analogii można się za to doszukać z tybetańską Księgą Umarłych, zajmującą się Bardo — stanem pomiędzy śmiercią a kolejnym odrodzeniem (reinkarnacją).

Jak sugestywne i nie pozbawione logiki są te wizje, zilustruję przykładami relacji zanotowanych przez Moody'ego, dr Elizabeth Kübler-Ross i innych badaczy „życia po życiu":

„Ogarnęła mnie pewnego rodzaju wibracja", opisuje reanimowana kobieta. „I to wibrowanie, kołysanie otaczało mnie, przenikało całe moje ciało. Tak to było, jakby ciało wibrowało, ale dlaczego, nie wiem. W trakcie tej wibracji nastąpiło oddzielenie od mego ciała fizycznego. Czułam, że zostałam wypchnięta na zewnątrz. Mogłam teraz zobaczyć swoje ciało. Zatrzymałam się chwilę i obserwowałam, jak lekarz i pielęgniarki usiłowali przywrócić mnie do życia. Przez pewien czas byłam zrozpaczona i oczekiwałam w napięciu, co będzie dalej. Przebywałam w wezgłowiu mego łóżka. W pewnym momencie jedna z pielęgniarek sięgnęła po zawieszoną nad łóżkiem maskę tlenową i wykonała ten ruch przeze mnie, przez moją szyję. A potem pofrunęłam do góry, przeszłam przez ciemny tunel i doszłam do jasnego światła. Wzniosłam się jeszcze troszkę dalej i znalazłam się wśród swoich najbliższych, którzy już zmarli. Otoczyli mnie moi dziadkowie, mój ojciec i brat. Dookoła mnie było najcudowniejsze, najjaśniejsze Światło... Także cała okolica była piękna, kolorowa, wszędzie jasne kolory, ale nie takie jak na Ziemi, inne, nie do opisania. I wszędzie tam byli szczęśliwi ludzie. Niektórzy zbierali się w małe grupy, inni coś studiowali. (...) W oddali widziałam miasto, budynki,

całe budowle. One również świeciły. Ludzie w nich byli szczęśliwi. Ach, i była tam woda, rozpryskująca się, błyszcząca, jak kaskada i fontanny. (...) To było miasto ze Światła i przypuszczam, że to jest najlepsze określenie. Było cudowne. I muzyka była tam piękna. Wszystko promieniało i było urocze. Ale pomyślałam sobie, że gdybym weszła do tego miasta, nigdy bym nie wróciła. Właściwie, to mi powiedziano, że gdy wejdę tam, to nie będę mogła wrócić na Ziemię, i że ta decyzja należy do mnie.” [6]

Zadziwiająco podobne wizje miał mężczyzna w czasie zawału:

„Miałem zapaść i kliniczną śmierć (...), lecz pamiętam wszystko dokładnie. Nagle poczułem, że drętwieję. Dźwięki zaczęły dochodzić do mnie z bliska. (...) Cały ten czas byłem zupełnie świadomy wszystkiego, co się działo. Usłyszałem, jak aparatura do badania serca zamilkła. Zobaczyłem pielęgniarkę wchodzącą do pokoju i potem telefonującą. Widziałem wchodzących lekarzy, siostry i salowe. Kiedy wszystko dookoła mnie zbladło, zaczął docierać do mnie dźwięk podobny do bicia w bęben lub strumienia pospiesznie wpadającego do wąwozu. I wtedy wstałem i znalazłem się kilka stóp w górze, patrząc na dół na własne ciało. Leżałem tam, a ludzie usiłowali mnie ratować. Nie obawiałem się, nie odczuwałem bólu. Jedynie spokój. Po kilku chwilach miałem wrażenie, że wykonuję obrót, unoszę się do góry. Było tak ciemno, jak w dziurze lub tunelu, i wreszcie ukazało się Światło. Stawało się coraz jaśniejsze i miałem wrażenie przechodzenia przez nie. Nagle znalazłem się gdzie indziej. Piękne złote światło wszędzie. Nie mogłem znaleźć nigdzie źródła tego światła. Było wokół, przychodząc zewsząd. I była tam muzyka. Wrażenie takie, jakbym był na wsi, gdzie znajdują się strumienie, trawa, drzewa i góry. Ale kiedy się rozejrzałem dokoła, jeśli można

by użyć tego słowa, to wszystkie te rzeczy i drzewa nie były takie, jakie my znamy na Ziemi. A najdziwniejszą sprawą dla mnie było to, że tam znajdowali się ludzie, ale nie w formie fizycznej, jaką znamy (...). Zaznałem uczucia kompletnego spokoju, zadowolenia i miłości. Jakbym był częścią tego wszystkiego.” [7]

Nie wszystkie spotykane na „tamtym świecie” duchy były szczęśliwe.

„Kiedy przechodziłam przez miejsce tonące w jasnym świetle”, opowiadała Moody’emu kobieta, która przeżyła piętnastominutową śmierć kliniczną, „wśród zjaw różniących się nieco od ziemskich ludzi ujrzałam «szare miejsca». Widma wyglądały tam na smutne, przygnębione. Niewyraźne ich kształty miały pospuszczane głowy, powłóczyły nogami, jakby spętane łańcuchami. Nie wiem, dlaczego tak mówię, bo nie przypominam sobie, żebym widziała nogi. Nie wiem, kim oni byli, ale wyglądali na opuszczonych i szarych. Ciągle powłóczyli nogami i kręcili się wokoło, bez celu i żadnej nadziei. Gdy przechodziłam obok nich, nawet nie podnieśli głów, byli obojętni. Zdawali się myśleć: «Wszystko się skończyło. Co teraz? Co mam robić teraz?» Uderzała bezcelowość, kompletne załamanie. (...) Byli pogrążeni w kompletnej depresji. Miałam wrażenie, że chcą zdobyć się na decyzje, że patrzą wstecz, że nie wiedzą gdzie iść, w którą stronę się obrócić. I tak jakby nie wiedzieli, gdzie są. Zdawali się krążyć i wciąż patrzeć w dół. Nie mieli odwagi iść naprzód, aby zobaczyć, co ich czeka. Przypominali mi opisy duchów, o których czytałam, że musiały jakąś sprawę doprowadzić do końca.” [8]

Niektóre z tych „otępiałych” duchów próbowały nawiązać kontakt z żywymi, lecz ci zupełnie nie uświadamiali sobie ich obecności. Oto relacja zanotowana przez Moody’ego: „Jeden z duchów wydawał się kobietą

próbującą usilnie dotrzeć do dzieci i starszej niewiasty w domu. Myślałam, że może to jest matka tych dzieci i córka tej starszej pani. Dzieci jednak spokojnie bawiły się, a starsza kobieta krzątała się po kuchni, nie przeczuwając obecności tak bliskiej osoby.” [9]

Niezwykłe Światło i Głos to w relacjonowanych wizjach uosobienie Boga: „Pokój szpitalny napełnił się nagle światłem tak silnym, że aż rażącym”, opisuje swe wrażenia z okresu długotrwałej śmierci klinicznej lekarz psychiatra George Ritchie, „Jednakże światło to dawało dziwne uczucie ogromnego spokoju i przyjaźni. Wyłoniła się z niego postać napełniona jakby wielkim majestatem, a równocześnie ogromną miłością. Obecność jej była tak uspokajająca, tak ciepła i przyjazna, że miałem nieodpartą chęć nigdy już się z nią nie rozstawać!” [10]

Częstym zjawiskiem w „pośmiertnych” doznaniach jest tzw. film życia, ukazujący z wyrazistością fotograficzną różne ważne wydarzenia osobiste od narodzin do śmierci, na ogół w odwrotnej kolejności.

„Miałem świadomość, że otacza mnie Światło”, pisze jeden z pacjentów Moody’ego. „Potem odniosłem wrażenie, że wokoło mnie odbywa się pokaz całego mojego życia. Byłem naprawdę bardzo zawstydzony wieloma moimi czynami. Zdawałem sobie sprawę, że oceniałem swoje postępowanie z innego, niewłaściwego punktu widzenia i że Światło ukazało mi, co było błędem, co zrobiłem złego. Wyglądało to jak film z przeszłości, który pokazywał moje postępowanie, mające na celu jedynie zaspokojenie moich potrzeb i zapewnienie mi dobrobytu. Było to podobne do sądu. A potem nagle Światło stało się mglistsze i nastąpiła myślowa rozmowa. Przeżywałem każde przeszłe wydarzenie swego życia, jakbym oglądał oczami Wszechwiedzy, kierującej mną i pomagającej ujrzeć to wszystko. Uderzyło mnie podczas tego przeglądu, że

Światło pokazało mi nie tylko, co uczyniłem, ale nawet, jakie były konsekwencje tego, co zrobiłem. Nie było to patrzenie jak w kinie, gdyż mogłem odczuć te swoje czyny ponownie i bardzo głęboko doznawałem silnych uczuć, szczególnie od chwili, gdy ogarnęła mnie Wszechwiedza. Każdą myśl z życia na Ziemi pamiętałem. Wtedy odkryłem, że nasze czyny, a także myśli nie giną. Każda z nich trwa nadal.” [[11]]

Interesujące spostrzeżenia poczynił Moody zbierając relacje odratowanych samobójców. Pisze on: „Wszyscy ci ludzie zgadzają się w jednym punkcie: odczuli, że ich próby samobójstwa nie rozwiązały niczego. Twierdzili, że byli zaplątani tam w takie same problemy, od których próbowali uciec. Każda trudność, którą próbowali przezwyciężyć, była «po drugiej stronie» nadal nie rozwiązana. Jedna z osób wspominała, że była w sytuacji-pułapce, i to spowodowało, że popełniła samobójstwo. A stan spraw, który dotyczył jej przed «śmiercią», ciągle, cyklicznie się powtarzał.” [[12]]

Kulminacyjnym momentem „pośmiertnych” wizji było dla niektórych reanimowanych wyjście jakby poza czas i doznanie swoistej „iluminacji”. „W jednej sekundzie wiedziałam o wszystkich tajemnicach swego życia i znaczeniu Kosmosu, gwiazd, Księżyca... słowem: o wszystkim”, twierdziła jedna z pacjentek. „Ale potem, gdy wybrałam powrót do życia, ta świadomość uciekła i nie mogłam sobie przypomnieć niczego. Miałam wrażenie, że kiedy podjęłam decyzję powrotu do ciała fizycznego, oznajmiono mi, że nie będę mogła zatrzymać tej «świadomości pozaziemskiej», ale byłam wzywana przez moje dzieci. (...) Uczucie Wszechmocnej Nadświadomości zniknęło, kiedy powróciłam do mego ciała fizycznego (...) Potem nie było już nic: ani pytań, ani odpowiedzi. Jak to długo trwało, nie mogę powiedzieć, bo to jednak nie był «ziemski czas».

— W jakiej formie ta Wszechmocna Nadświadomość objawiła się pani? — pyta Moody. — Czy w słowach, czy w obrazach?

—Odbierałam ją wzrokiem, słuchem, myślami. Ona była Czymś, była Wszystkim. To tak, jakby nie było nic, co by było niewiadome. Tam była cała Wszechwiedza, nie jedna jakaś dziedzina, ale cała.” [[13]]

Jak już wspomniałem, istnieją pewne analogie między relacjami zebranymi przez doktora Moody’ego i opisem doznań umierającego zawartym w tybetańskiej Księdze Bardo. Naturalny proces umierania, polegający na stopniowym „rozpuszczaniu się” psychofizjologicznych składowych formy (*rupa*), czucia zmysłowego *(vedana),* postrzegania *(samjńa*) i woli (*samskara*). W czasie pierwszego z tych etapów umierający ma wizję „wypełniającego całą przestrzeń mirażu”. W drugim etapie postrzega „wewnętrzną wizję dymu, który wypełnia całą przestrzeń”. W trzecim ukazuje się umierającemu „światło jakby z małego płomienia, które wypełnia jednak całą przestrzeń”. W czwartym — wewnętrznym znakiem jest „wizja światła, jakby od lampy oliwnej”. Następnie pojawia się wizja czerni, a gdy świadomość opuszcza ciało, umierający dostrzega Jasne Światło, będące światłem śmierci, gdyż oznacza koniec procesu umierania [[14]].

Znawca buddyzmu Mircea Eliade tak oto opisuje ten stan: zmarły „czuje, jak pociąga go olśniewające światło; jest to spotkanie jego prawdziwego Ja, które zgodnie ze wszystkimi doktrynami, jest równocześnie Bytem, ostateczną rzeczywistością. Tybetańska Księga Zmarłych nazywa to światło Czystą Prawdą i określa je jako «subtelne, iskrzące się, błyszczące, olśniewające, wspaniałe i niesamowite w swej świetności». Tekst zaleca zmarłemu: «Nie przerażaj się tym, nie trać odwagi, nie lękaj się. To jest promieniowanie twej własnej prawdziwej natury.

Rozpoznaj to.» W tym momencie ze środka tego blasku wybucha dźwięk, odbijający się echem tysiąca równocześnie dźwięczących grzmotów. «To jest naturalny dźwięk twej własnej rzeczywistej jaźni», oświadcza tekst. «Nie przerażaj się tym.» (...) Czwartego dnia po śmierci (zmarły) zostaje ostrzeżony, iż wkrótce ujrzy blask i bóstwa. «Wszyscy mieszkańcy niebios ukażą się jako ciemnobłękitni.» Ujrzy Bhagavana Vajroczanę w kolorze białym, a następnie z jego błękitnego serca mądrości Dharmadhatu wytryśnie lśniące, przezroczyste wspaniałe światło o takim blasku, że z trudem będzie mógł na nie patrzeć." „W tym samym czasie matowe światło emanowane przez dewy [[15]] uderzy cię w czoło. Z powodu potęgi nagromadzonej złej karmy dusza będzie przerażona jasnym światłem Dharmadhatu i pocznie się utożsamiać z matowym białym światłem dewów. (...) W czasie następnych sześciu dni zmarły otrzyma kolejną szansę wyboru pomiędzy czystymi światłami (przedstawiającymi wolność i utożsamionymi z istotą Buddy) i nieczystymi światłami, symbolizującymi niektóre pośmiertne kształty, innymi słowy, powrót na ziemię." [[16]]

Tak więc tylko w jednym, za to bardzo istotnym elemencie wizji przed- i pośmiertnej — kluczowej roli Jasnego Światła — występuje podobieństwo doznań opisywanych na Zachodzie i Dalekim Wschodzie. Pewnego podobieństwa można również doszukać się w danej duchowi zmarłego szansie wyboru między niebiańskim królestwem a powrotem na Ziemię, co prawda tylko drogą reinkarnacji.

A co o zagadkowych doznaniach ludzi, którzy znaleźli się ponoć „po tamtej stronie", sądzą:

TEOLOGOWIE:

Kościół Katolicki uczy, że dusza ludzka, po odłączeniu od ciała z chwilą śmierci, nie ginie, ale nie ma już pełnej doskonałości (bez ciała jest substancją niekompletną), którą odzyska dopiero po ponownym połączeniu się z ciałem i zmartwychwstaniu na Sądzie Ostatecznym. Po śmierci zachowuje ona swoją osobowość i jest zdolna zarówno do szczęścia wiecznego, jak pokuty za swoje winy. Teologię katolicką cechuje wysoki sceptycyzm co do samej możliwości kontaktu duszy człowieka zmarłego ze światem żywych.

Obraz świata pozagrobowego, wynikający z relacji ludzi przywróconych do życia, nie znajduje potwierdzenia w Piśmie Świętym, a także dociekaniach wybitnych teologów. Można, co prawda, dopasowywać pojedyncze elementy tych wizji do wybranych wersetów Biblii, ale wyciąganie stąd ogólniejszych wniosków byłoby ryzykowne. Znamienny jest także zupełny brak w tych doznaniach obrazów nieba i piekła, i to nie tylko takich, które byłyby zgodne z nauką kościoła katolickiego i większości kościołów protestanckich czy judaizmem, ale również z islamem i buddyzmem. Podejmowane przez niektórych duchownych, zwłaszcza protestanckich, próby teologicznego powiązania treści tych relacji ze światopoglądem chrześcijańskim lub co najmniej wykazania, że problematyka moralna dominująca w drugiej części wizji odpowiada w pełni wskazaniom chrystianizmu (miłość bliźniego) i może służyć pogłębieniu wiary — są z reguły chybione i spotykają się z krytyką autorytetów kościelnych. Co więcej, również ortodoksyjni buddyści zaprzeczają istnieniu strefy Bardo, w której przebywać ma dusza po śmierci, aż do ponownego odrodzenia.

Relacje o rzekomym świecie zagrobowym nie poszerzają wiedzy ludzkiej na ten temat, a przyczyniają się do podważania zaufania do Prawd Objawionych, chociaż w pewnych przypadkach przeżycia reanimowanych mogą

spowodować korzystną zmianę ich trybu życia i stosunku do bliźnich, a także przywrócić utraconą wiarę w Boga. Jeśli chodzi o niezwykłe doznania umierających, wielu duchownych skłonnych jest traktować je jako halucynacje wywołane w sposób naturalny czynnikami patologicznymi, związanymi z procesem umierania, a tym samym jako zjawisko będące przedmiotem zainteresowania medycyny, a nie teologii. Niektórzy księża i pastorzy wyrażają jednak przypuszczenie, że wizje te mogą powstawać za sprawą szatana dla wywołania zamieszania w umysłach ludzi wierzących.

SPIRYTYŚCI:

Relacje o doznaniach pośmiertnych zebrane przez dra Moody'ego i dr Kübler-Ross rzucają sporo nowego światła na proces oddzielania się duszy od ciała fizycznego i zagadki świata duchów. Doznania te jeszcze raz potwierdzają, że „śmierć nie jest niczym innym jak zniszczeniem grubej powłoki ducha". Dusza jest nieśmiertelna i zachowuje po śmierci swoją indywidualność, częściowo pamięć i zdolność postrzegania, a także zdolność oceny moralnej swych czynów i błędów popełnionych za życia ziemskiego. Świat pozagrobowy, w którym bytuje dusza po opuszczeniu ciała materialnego, jest z pozoru trochę podobny do naszego ziemskiego świata, lecz w istocie zupełnie inny. Doznania reanimowanych ludzi o pobycie ich duchów w tym świecie pozwalają na stwierdzenie pewnych ogólnych praw nim rządzących. Należą do nich: zdolność swobodnego poruszania się w przestrzeni i przenikania przez materialne przeszkody, pomoc duchów zmarłych wcześniej krewnych i przyjaciół jako przewodników w innym świecie, pojawienie się świetlistej istoty opiekuńczej (utożsamianej przez

niektórych badaczy z Aniołem Stróżem, przez innych — z wyższym Ja zmarłego), która ukazuje mu panoramę ważniejszych wydarzeń minionego życia i skłania do samodzielnego krytycznego ich osądzenia. Spotykane tam duchy zmarłych nie wszystkie są obdarzone świadomością, chociaż ich perisprity, będące fluidycznymi łącznikami ducha z ciałem, odpowiadają ziemskiemu wyglądowi. Bezpośredni kontakt z żywymi ludźmi jest jednak bardzo utrudniony, są bowiem po drugiej stronie niewidzialni i niesłyszalni. Niektóre relacje ludzi przywróconych do życia potwierdzają słuszność przekonania, utrzymującego się od wieków, że niektóre problemy nie rozwiązane za życia mogą utrzymać się w świadomości pozacielesnej zmarłego przez pewien czas, wywołując dążenie do nawiązania kontaktu z żywymi, co jednak bez pomocy mediów nie jest w zasadzie możliwe (kontakt taki występuje czasem we śnie).

OKULTYŚCI:

Świat, do którego prowadzi droga poprzez śmierć ciała fizycznego, choćby tylko niepełną i krótkotrwałą, składa się z kilku warstw. Pierwsza z nich to świat astralny Kamaloka zwany w skrócie „astralem”, nie różni się on wyglądem od świata fizycznego, gdyż wyraża się w kształtach i barwach. Jest on światem żądz. Wszystko tu jest w nieustannym ruchu, a substancją tego świata są uczucia i pragnienia. Bytują w nim istoty pozbawione ziemskiej powłoki, wśród nich osobowości ludzkie, złożone z ciała eterycznego i ciała astralnego. [[17]] Po opuszczeniu ciała fizycznego w chwili śmierci i zerwaniu łączącej ich „pępowiny”, ulegają one stopniowo rozpadowi na podstawowe elementy egzystencji. Doznania, których wspomnienia wynoszą z tego świata ludzie powracający do życia, mogą stanowić zarówno efekt rzeczywistego postrzegania niektórych właściwości tego

świata, jak i uformowany w pozorną rzeczywistość produkt ich umysłów. Jeśli powrót do świata fizycznego ze świata astralnego jest jeszcze możliwy (o czym świadczą zebrane relacje), o tyle następna warstwa — świat duchowy — jest dostępna duszom już po ostatecznej, biologicznej śmierci i nie ma stamtąd powrotu. Dlatego o naturze tego świata możemy powiedzieć bardzo niewiele poza tym, co znajdujemy w dziełach staroindyjskich filozofów. Pewne przypuszczenia można wysuwać na podstawie doznań zmarłych w ostatniej fazie zbliżania się do granicy dwóch światów: astralnego i duchowego. Powtarza się tu wrażenie, że wszystko wypełnione jest nieziemską światłością i muzyką, jak też świadomość zdobycia nieograniczonej wiedzy i mądrości, wyzwolenia z ziemskich więzów przestrzeni i czasu, a jednocześnie zespalania się z wszechświatem i Bogiem.

PARAPSYCHOLODZY:

Relacji z doznań w okresie śmierci klinicznej nie można uznać za dowód istnienia świata pozagrobowego, chociaż z pozoru mogą one przemawiać za spirytystyczną hipotezą. Podobieństwo opisów wskazuje oczywiście na to, że przyczyny doznań są podobne u wszystkich ludzi znajdujących się w przedśmiertnym stanie, ale zaobserwowane fenomeny mogą mieć naturalne, psychofizjologiczne i parapsychiczne podłoże, a nie supranaturalne. Przede wszystkim samo zjawisko „wyjścia poza ciało” i dostrzegania dzięki temu, co dzieje się rzeczywiście w miejscach odległych lub zasłoniętych, znane jest dobrze parapsychologom i nazywane jest przez nich „eksterioryzacją”. Ich doświadczenia (patrz: następny rozdział) przeczą przypuszczeniu, że „wyjście poza ciało” jest zjawiskiem ściśle związanym ze stanami agonalnymi i